Nr. 209. Lwów — Niedziela dnia 12 Września. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z wysyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech 2 „
w innych państwach „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: C. 14 po Św. | N. 13 po Sosz. — Jutro: św. Tobiasza | 1 Sept. — Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* — Wschód słońca o 5 m. 40, Zachód „ „ 6 „ 12 — Długość dnia g. 12 m. 32, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 września.

W Warszawie ogłoszono urzędownie reskrypt, który cesarz Mikołaj II po ukończeniu manewrów białostockich wystosował do księcia Imeretyńskiego. Reskrypt ten brzmi:

„Książę Aleksandrze Konstantynowiczu! Będąc na wielkich manewrach pod Białymstokiem, w których brały udział wojska powierzonego Panu okręgu wojskowego warszawskiego; dokonawszy pod Warszawą przeglądu wojsk rezerwowych i fortecznych, wraz z nadeszłymi dla wspólnych z niemi zajęć oddziałami wojsk polowych; zwiedziwszy twierdze Nowogeorgiewsk (Modlin), Zegrz, Warszawę i Osowiec, z prawdziwem zadowoleniem przekonałem się w świetnym stanie, a twierdze we właściwem przygotowaniu wojennem.

Znając troskliwość Pańską o dobrą wewnętrzną organizacyę wojsk i o utrzymanie na odpowiedniej wysokości ich wykształcenia bojowego, przyjemnie mi wyrazić moją szczerą wdzięczność za Pańskie trudy, skierowane ku pożytkowi naszej sławnej armii.

Również przyjemnie mi było przekonać się o uczuciach wierności, jednomyślnie wyrażonych mnie i cesarzowej przez wszystkie warstwy mieszkańców powierzonego Pańskiemu zarządowi kraju. — Uczucia te świadczą o wydatnej działalności Pańskiej w wykonywaniu moich planów i ułatwiają moje usiłowania, skierowane ku dobru ludności polskiej na równi ze wszystkimi wiernymi poddanymi mocarstwa rosyjskiego, na drodze nierozerwalnej jedności państwowej, zrządzonej wolą Opatrzności Najwyższej.

Pozostaję niezmiennie dla Pana życzliwym.“

Aż do tego miejsca reskrypt napisany jest przez kaligrafa kancelaryi gabinetowej, cesarz zaś własnoręcznie dopisał: „i serdecznie wdzięczny *Mikołaj*.“

Niedalekie jeszcze te czasy, kiedy wielu z nas lokowało wszystkie nadzieje na lepszą narodową przyszłość w „ludach“ rządzących się demokratycznie. Czas i przykłady wyleczyły nasz myślący ogół z tej złudy, ale i dziś jeszcze można słyszeć i czytać tyrady o sprawiedliwości „ludów“, które staną jak archanioł z mieczem i zdejmą z nas jarzmo niesłychanego ucisku, powetują krzywdy, łzy zamienią w perły, zdobiące czoło wolnej Polski, „białej i czystej, Krzyż obejmującej w ramionach“. Ludy te jeszcze nie biorą na siebie archanielskiej postaci i zapewne nigdy nie wezmą, bo nikt tak nie jest egoistycznym, jak właśnie każdy lud. Lecz może wodzowie demokratycznych stronnictw już posiadają tę sprawiedliwość, która kiedyś ma się stać wspólną właściwością wszystkich ludów? może przynajmniej im zabiło serce choć trochę żywiej i radośniej na wiadomość, że w jednym kraju europejskim, w Polsce rosyjskiej zanosi się na ulgę w cierpieniach, na powrót do prawa, sprawiedliwości, do szanowania ludzkiej istoty?... Napróżno szukać takich apostołów demokratyzmu, którzyby zgrzytem zębów nie odpowiedzieli na wieści z Warszawy. Jadem nienawiści bryznęła postępowa, demokratyczna *Nowa Pressa*; arcymistrz demokratyzmu czeskiego, *Narodni Listy* żachnęły się, jakby je kto pod serce nożem ugodził i jęły wołać, że „Polacy zawinili względem Rosyi, oni powinni ją błagać o przebaczenie i na żadną zmianę w postępowaniu liczyć nie mają prawa, bo zresztą posiadają wszystko, co słuszna i co im potrzebne“; odezwał się w końcu naczelny rzecznik antysemitów wiedeńskich, czystej krwi organ demokratyczny *Deutsches Volksblatt* i odrazu prześcignął nawet *Nową Pressę*. Warto powtórzyć ten głos, abyśmy przecie wiedzieli, czego się możemy spodziewać od demokratów niemieckich, i abyśmy poznali, kto dla nas są ci panowie, w których u nas ten i ów upatrywał coś sympatycznego. Na punkcie nienawiści do nas, którzyśmy im nic złego nie zrobili, zeszli się antysemici z *Nową Pressą* i w bratnim uścisku podali sobie ręce, poczem *Deutsches Volksblatt* tak przemówił:

„Zmiana rosyjskiej polityki w Polsce oznacza bezwątpienia wzmocnienie polskości i polskiego żywiołu wogóle. Wstrzymujemy się od sądu, czy takie wzmocnienie polskości leży w interesie Rosyi. W interesie ogólnego pokoju i w interesie naszego państwa nie leży z pewnością. A co się tyczy ogólnego pokoju, to jest to rzeczą powszechnie wiadomą, że Polacy zawsze stanowili bardzo wątpliwy żywioł pokojowy. Ich rewolucye i powstania w naszem stuleciu stanowią pod tym względem niezbite dowody. Specyalnie w naszej monarchii, a zwłaszcza teraz w Przedlitawii znajduje się dość dowodów na to, jak złowrogim jest wszelki wzrost i wzmaganie się polskiego wpływu. Polscy ministrowie nacisnęli śrubę podatkową do niesłychanego stopnia, polscy ministrowie swemi prawno-państwowemi eksperymentami wstrząsają filarami Austryi. W przyszłości ma być jednak jeszcze gorzej. Polskie dzielnice w jednem państwie mają służyć za siłę przyciągającą dla Polaków w drugich państwach. Polityka taka pocznie się mścić przedewszystkiem na Austryi. Tu cieszą się Polacy obszernym samorządem krajowym i autonomią narodową, lecz Galicya pozostała ubogim krajem, z którego corocznie tysiące pracowitych mieszkańców emigrują z obawy przed śmiercią głodową. Natomiast Królestwo Polskie pogrążone było w najsilniejszych duchowych pętach, ale rozkwitło materyalnie, a dobrobyt tamtejszy stanie się teraz siłą przyciągającą dla Polaków pod berłem austryackiem. I w tem leży niebezpieczeństwo dla nas. Zła gospodarka szlachty w Galicyi winną jest nędzy tego kraju; a tymczasem kieszeń całego państwa otworzona będzie do naprawienia tej zawinionej nędzy, po to, żeby austryacką Polskę uczynić pełną attrakcyi. Czyż jednak nie wiemy, że kieszenie galicyjskiej szlachty i galicyjskich żydów są bezdenne? A czy polityczne zachowanie się Austryi i Rosyi względem Polaków nie wywoła z natury rzeczy najniekorzystniejszego wpływu na stosunek Austryi do państwa niemieckiego? U nas panuje lękliwa delikatność względem narodowo-polskich aspiracyi. Państwo niemieckie z całą brutalnością i bezwzględnością niszczy polskie mrzonki. Lecz jeżeli i ono zacznie Polakom schlebiać, co to z tego będzie?... I dlatego nie możemy przychylnie patrzeć na możliwe skutki podróży cesarza Mikołaja II do Warszawy“.

Więc sama myśl, że w skutek licytowania się przed nami, my możemy odzyskać ludzkie prawa, już zgrozą przejmuje niemieckich demokratów! W tym artykule *Deutsches Volksblatt* czuć, że w jego obozie przypuszczają możliwość odwrócenia się naszego od państwa, które w chwilach bardzo ciężkich dla naszego narodu okazało się dla nas sprawiedliwem. Nic to dziwnego, bo każdy sądzi drugich po sobie. Rok 1866-ty nie tak jeszcze daleki, aby już wypadło z pamięci ówczesne zachowanie się wiedeńskiego mieszczaństwa, tworzącego dziś obóz *Deutsches Volksblattu*. Dziwniejsze to, że z nas niektórzy sprzyjali temu obozowi.

Po długich targach zdecydowała się nareszcie Grecya oddać w zastaw część dochodów swoich na ubezpieczenie pożyczki, którą będzie musiała zaciągnąć na zapłacenie Turcyi odszkodowania wojennego. Dochody oddane w zastaw przyniosły Grecyi w ubiegłym roku 10,240.000 drachm, a mianowicie: podatek od wywozu rodzynków 4,526.000, specyalne opłaty, pobierane w portach wysp jońskich 1,729.000, podatek od wywozu fig 50.000, opłaty pobierane od okrętów za prawo zarzucenia kotwicy w portach greckich 573.000, dochody ze sprzedaży marek listowych i kart korespondencyjnych 1,570.000, cła pobierane w porcie Laurion 1,392.000. Wszystkie te dochody ofiaruje atoli Grecya tylko na ubezpieczenie nowej pożyczki, dawnym zaś wierzycielom nie chce dać żadnej gwarancyi.

Kampania jesienna.

Piszą nam z Wiednia, 10 września:

Cesarz dziś o 10-tej z liczną świtą wyjechał na manewra w Węgrzech. W okazałym pałacu ks. Franciszka Esterhazego w Totis, jako głównej kwaterze, cesarz przyjmie swego gościa cesarza Wilhelma; po manewrach, 20 września obaj cesarze udadzą się do stolicy węgierskiej, która po raz pierwszy dostąpi zaszczytu odwiedzin władcy jednego z wielkich mocarstw. Jak zjazd cesarza niemieckiego i króla włoskiego w Homburgu, tak zjazd w Totis i Budapeszcie uwydatni niezachwianą ścisłość trójprzymierza, a Węgrzy zamyślają stanowczo podkreślić swe obstawanie przy tej kombinacyi międzynarodowej.

Ponieważ cesarz Franciszek Józef powróci do Wiednia dopiero 22 września, przeto na ostatnich naradach koronnych, których epilog stanowiły wczorajsze długie posłuchania hr. Gołuchowskiego i hr. Badeniego u Cesarza, oczywiście został ustanowiony zupełny plan kampanii parlamentarnej dla nowej sessyi, która się rozpocznie 23 września. Niektóre tutejsze dzienniki brukowe, których publiczność dostarcza głównego kontyngentu lubowników małej loteryi, przypominają, że będzie to 13-ta sessya parlamentu. Liczba 13 jest „złowroga“, a zatem itd. Szkoda, że 23-ci września jest czwartkiem, nie piątkiem; ponieważ bowiem piątek w tych samych kołach ludności tutejszej uchodzi także jako dzień „złowrogi“, przeto byłyby się nastręczały jeszcze różne inne kombinacye loteryjne, gdyby 13-ta sessya parlamentu rozpoczęła się w piątek! Bądź co bądź, rząd widocznie nie zważa na takie horoskopy, lecz jest zdecydowany na ponowną próbę z niesforną Izbą, którą wydała „zreformowana“ ustawa wyborcza, i cieszy się zupełnem zaufaniem Monarchy, który zgodził się na rządowy plan kampanii.

W jednej z dawniejszych korespondencyi napomknąłem, że możnaby regulamin zmienić już na pierwszem posiedzeniu Izby na mocy wniosku naglącego. Otóż zdanie to było mylne. Albowiem § 80 regulaminu opiewa: „Zmiana albo zniesienie przepisów niniejszego regulaminu zależy wyłącznie od Izby, o ile nie są przejęte z konstytucyi“ (w którym to razie potrzeba przyzwolenia Izby Panów i sankcyi cesarskiej. — Przyp. koresp.) Wnioski, dotyczące zmiany regulaminu, muszą być podane samodzielnie i po szczegółowej dyskusyi (besonderer Verhandlung) poddane głosowaniu. Przy takich wnioskach nie jest dozwolonem przewidziane § 42 „skrócenie obrad“. Wymieniony § 42 opiewa, że na mocy uchwały, powziętej większością $^2/_3$ głosów, może być traktowany wniosek nieumieszczony na porządku dziennym i że może być uchwalony bez przekazania go komisyi. Według wyraźnego brzmienia § 80, takiego skrócenia obrad nie wolno zastosować do wniosków, dotyczących regulaminu. Wniosek taki musiałby więc być najprzód podany w pełnej Izbie, następnie roztrząsany w komisyi, a potem dopiero mógłby zostać uchwalonym przez Izbę. Procedura taka oczywiście opozycyi dostarcza tyle sposobności do popisów obstrukcyjnych, że narzuca się wątpliwość, czy będzie można istotnie w krótkim czasie przeprowadzić reformę regulaminu. W każdym razie zupełnie się zgadzamy z wywodami organu desygnowanego prezydenta nowej Izby dra Ebenhocha, linckiego *Volksblattu*, który stanowczo odrzuca wszelką myśl oktrojowania regulaminu, zaleca ewentualną umiarkowaną reformę regulaminu, a w każdym razie sprawiedliwą jego interpretacyę. Tylko co do motywów zachodzi różnica pomiędzy poglądami naszemi a wymienionego dziennika. Jeżeli bowiem *Linzer Volksblatt* powołuje się na zasadę „hodie mihi cras tibi“, to my, opierając sąd nasz na przeszłości, nie przypuszczamy, aby Polacy i konserwatyści niemieccy zamierzali kiedykolwiek używać dzikiej obstrukcyi. Przeto też nie mamy żadnego powodu sprzeciwiać się obostrzeniu regulaminu, byle to stało się bez naruszenia ustaw konstytucyjnych, którym zawdzięczamy wszelkie nasze narodowe zdobycze w Austryi. Dość przypomnieć położenie Galicyi przed rokiem 1849, a zwłaszcza w smutnej epoce absolutyzmu 1849—1860!

Wspomniałem wczoraj o napomnieniach peszteńskiego *Lloyda*, wystosowanych do niemieckiej lewicy. Na podstawie tego artykułu *Wiener Allgemeine Zeitung* zmyśliła plotkę, że niemieckie stronnictwo Czech wysłało już do Węgier pamiętnik, w którym oświadcza, że ze względu na wspólne sprawy, nie będzie się opierało ani wyborowi delegacyi, ani tymczasowemu przedłużeniu ugody handlowej z Węgrami. Depesze z Pragi stanowczo dziś zaprzeczają tej plotce. Ale chociaż nie został wysłany do Pesztu podobny „pamiętnik“, należałoby jednak przypuszczać, że dawni posłowie liberalni wahają się przerzucić walkę na pole spraw wspólnych monarchii. Inaczej naturalnie ma się rzecz ze stronnictwem niemiecko-narodowem, które pragnie zerwania ugody r. 1867, spodziewając się, że potem łatwiej przyjdzie wcielić Austryę do Niemiec. To też już dziś niektóre organa tego stronnictwa, zwłaszcza *Deutsches Volksblatt*, napadają na liberałów, oskarżając ich o zdrożną skłonność do „zbliżenia się do rządu.“ W każdym razie na tle dwóch wymienionych spraw należy spróbować rozsadzenia sojuszu pomiędzy dawną niemiecką lewicą a frakcyą niemiecko-narodową.

Korespondencye.

Poznań 7 września.

Procesy małej samo przez się wagi nabierają u nas nieraz pierwszorzędnego znaczenia, z powodu barwy politycznej, która tu nieuniknienie każdą rzecz powleka.

I tak się stało ze sprawą karną nauczyciela Palińskiego, którego rejencya bydgoska złożyła z urzędu za to, że przetłómaczył niemiecką broszurę pt. „Dyabeł w szkole“ i dodał do niej słowo wstępne napisane w tonie wrzekomo nielojalnym. Paliński apelował do ministerstwa broniąc się tem, że broszury owej wcale nie tłómaczył tylko ją wydał, dalej udowodnił, że broszura nie zwraca się przeciw rządom, lecz przeciw bezwyznaniowości w szkole, i napisana jest w duchu katolickim. Otóż nad tą sprawą debetował cały prawie gabinet pruski, mianowicie ministrowie dr. Miquel, Thielen, dr. Bosse, Schoenstedt, bar. v. d. Recke i Brefeld, a nadto ad hoc powołany referent. Posiadamy dokładne wiadomości o przebiegu tego posiedzenia. Referent, przedstawiwszy obronę Palińskiego, odczytał następnie wywody prokuratoryi państwowej, które znalazły zupełny poklask u ministrów. Wywody te są bardzo ciekawe. Prokurator powiada. „Zachodzi tu ciężkie przestępstwo służbowe pruskiego urzędnika, które surowo musi być ukarane. Słusznie więc powiedziała poprzednia instancya, że broszurę tę na to tylko ogłosił, aby istniejące w Prusach urządzenia państwowe w dziedzinie szkolnictwa ludowego, a mianowicie zarządzenia władzy w sprawie używania języka polskiego w szkole ludowej, rozmyślnie potępić i w oczach ludności polskiej podać w pogardę, wreszcie, aby w sposób najswawolniejszy i najnienawistniejszy zohydzać inspektorów szkolnych i nauczycieli niemieckich w prowincyi poznańskiej. Przedmowa tłómacza przekracza daleko granice dozwolonej krytyki; tłómacz okazuje się w owej przedmowie fanatycznem antiniemieckim i antirządowym katolikiem o wybitnym charakterze narodowo-polskim, który nie waha się w sposób podburzający występować przeciw obecnemu systemowi rządowemu, zmierzającemu do popierania niemczyzny w polskich dzielnicach Prus. Że taki człowiek, jeżeli jest nauczycielem przy niemieckiej szkole ludowej, nie może być dłużej cierpianym na tem stanowisku i że jako wychowawca powierzonej jego pieczy młodzieży przynieść może nieobliczone szkody dla pomyślnego dalszego rozwoju niemczyzny we wschodnich prowincyach Prus, na to nie potrzeba dalszego dowodu.“

Po wysłuchaniu tego referatu wydało ministerstwo następującą uchwałę: „Według tego nie ulega wątpliwości, że obwiniony jest istotnie tłómaczem rzeczonego dzieła na polskie i autorem przedmowy. Pracami temi obwiniony, jak wyżej wykazano, tak ciężko zawinił jako nauczyciel przy szkole, że karę wydalenia ze służby uważać należy jako jedynie odpowiednią za te wykroczenia. Ministerstwo uchwala tedy odrzucić apelacyę obwinionego i zatwierdzić wyrok król. rejencyi w Bydgoszczy z dnia 14 października 1896, składający go z urzędu. Obwiniony obowiązany jest nadto zapłacić koszta postępowania.“

Wyrok ten nosi podpis wiceprezesa gabinetu dra Miquela.

A teraz fakt drugi. Naczelny prezes bar. Willamowitz wystosował do biskupa ks. dr. Likowskiego pismo, strofujące go za to, że udzielając d. 22 i 23 maja br. bierzmowania w Babimoście, przemawiał tylko w polskim języku. Otóż katoliccy parafianie Babimostu odbyli publiczne zebranie, na którem uchwalili rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu nikczemnej denuncyacyi, będącej podstawą pisma naczelnego prezesa do ks. biskupa, a następnie wyrażają zdziwienie ogólne, że władze publiczne tak wysokiemu dostojnikowi Kościoła robią tak ciężki zarzut uchybienia obowiązkom, nie stwierdziwszy poprzednio bezpodstawności zarzutu. Wystosowali także wprost do naczelnego prezesa pismo, w którem podnoszą, że przecież cały akt bierzmowania, oraz kazania odbywały się w kościele przy otwartych drzwiach, więc łatwo było każdemu przekonać się, czy ks. biskup wykroczył przeciw swoim obowiązkom, czy nie. Następnie opowiedzieli w proteście cały przebieg pobytu ks. biskupa Likowskiego w Babimoście, a z opowiadania tego okazuje się, że ks. biskup wygłosił dwa kazania i dwie mowy, wszystkie jednak w języku polskim i niemieckim. Nakoniec domaga się protest zadośćuczynienia i prosi o wymienienie nazwiska denuncyanta. Może to nauczy hakatystów, że bezkarnie nie wolno nawet im rzucać się na naszych kapłanów.

Niedawno podałem wam wiadomości o rozwoju działalności komisyi kolonizacyjnej, oraz hakatystycznego Landbanku. Dziś przychodzi mi wspomnieć o jednej jeszcze instytucyi państwowej, zajmującej się parcelacyą i połączoną z nią kolonizacyą wewnętrzną. Są to komisye jeneralne urządzające tzw. włości rentowe, czyli osady.

Działalność tej instytucyi jest daleko obszerniejsza, niż komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, obejmuje bowiem całą monarchię pruską.

Podług ogłoszonego świeżo w *Reichsanzeigerze* sprawozdania pruskiego ministeryum rolnictwa, w okresie od r. 1891 do końca r. 1896 zamieniono na osady rentowe w Prusach ogółem 700 majątków ziemskich, obejmujących 170.000 hektarów obszaru. Nowych osad utworzono 4,533, nadto zakupiono od sąsiadów 1,836 osad; z tych jest w ręku ewangelików 3,417, w ręku katolików 2,759. Podług narodowości osadnicy dzielą się na: 3,983 Niemców, 1,975 Polaków, 66 Litwinów, 142 Mazurów.

W przeciwieństwie do komisyi kolonizacyjnej, mającej przedewszystkiem cel polityczny na oku i wyłączającej zasadniczo żywioł polski ze swych dobrodziejstw, komisye jeneralne kierowały się do niedawna wyłącznie społeczno-ekonomicznemi względami i nie zwracały uwa-

---

3)

Po kongresie lekarskim w Moskwie.

(Dokończenie).

Urządzeniem kongresu udowodnili to Rosyanie jeszcze i w inny sposób: Utarte jest nie tylko u nas Polaków, ale w ogólności u zachodnich Europejczyków — (boć z nimi w podróży na ten temat pogawędzić mogłem) — przekonanie, że Rosya nie tylko na punkcie intelektualnym, jest prawie na pół dzikim krajem... że wszystko, co jest następstwem wysoko podniesionej kultury, t. j. ład, czystość, porządek, dopiero w ustroju społecznym się wyłaniają, że im samym brakuje owego poloru towarzyskiego, cechującego ludzi *comme il faut*. Ze na ogół rzecz biorąc, oświata nie rozlewa się tam szerokim prądem i że nie obejmuje mas, to rzecz dawno znana, dowiodła jej aż nadto statystyka, ale że ta nieliczna inteligencya z którą nam się w czasie pobytu w Moskwie stykać było koniecznem, u nas zapisała się jak najlepiej, to również przyznać trzeba. Nie jest to panegiryk, ale hołd prawdzie oddany. Uprzejmość i usłużność bez granic, chęć dogodzenia i usłużenia każdemu, na każdym kroku widoczna. Wszystkie muzea, zbiory, zakłady, osobliwości godne widzenia, w każdej chwili dostępne i dla nas otwarte. Może i nie bez racyi powiedział jeden z naszych złośliwych dowcipnisiów, że te wszystkie towarzyskie przymioty były „po ukazie“, ale pamiętając o przysłowiu *c'est le ton — qui fait la chanson*, nie można nie przyznać, że wszystko to, razem wziąwszy, miało pozory wielkiej serdeczności, którą nie zawsze udaje się stworzyć na pokaz i na ukaz. W takich warunkach dni kongresowi poświęcone upływały szybko. W dzień nie było czasu na nudy, wieczory uprzyjemniano nam przyjęciami, którychby się nasza znana polska gościnność nie powstydziła. Korzystał z niej każdy niemal, tem chętniej, że nie widać to było owej parweniuszowskiej i dorobkiewiczowskiej fanfaronady, obliczonej na zdawkowy a niesmaczny efekt; dobry smak i elegancya, szły tu w parze z wzorowym porządkiem. A nie łatwo go było utrzymać, pamiętając, że trzeba było ugościć około 8 tysięcy kongresistów!

Wśród tak olbrzymiej liczby uczestników nie można było mówić o przewadze tej lub owej narodowości, wszystkich tu było po trochę i z przyjemnością skonstatować było można, że polski żywioł w tym chaosie się nie zgubił, że pokaźną cyfrą kilkuset, trzymających się jako tako razem, dawał znać o sobie, że żyje i coś znaczy.

Zaznaczenie odrębności narodowej było już tem samem ułatwione, że pośród tych, którzy swe referaty zgłosili, liczba nazwisk polskich była wcale pokaźna. Żałować tylko wypada, że komitet polski, którego obowiązkiem przecież było wszystkich skupiać około siebie, jakoś nie dopisał. Jak wszędzie, tak i tu nie zdobyliśmy się na stworzenie jakiegoś energiczniejszego przodownictwa. Bez wszelkiej złośliwości powiedziećby można, że miejsce, w którem polski komitet urzędował, przeznaczone chyba było na poobiednią a raczej posiadaniową drzemkę dla jego członków. Nader trudno przychodziło tam dopatrzeć się jakiegoś życia, energii, inicyatywy.

Czem się to działo, nie umiem powiedzieć. Pochodziło to może stąd, że niektórzy zasiadający tam panowie z pod zaboru rosyjskiego a posiadający jakieś urzędowe lub półurzędowe stanowiska, obawiali się widocznie, by im ich rząd solidaryzowania się z Polakami galicyjskimi lub poznańskimi nie wziął za złe. Na to jest tylko jedna rada. Kto w takich wyjątkowych sytuacyach nie ma dość odwagi, aby postępować tak jak mu obowiązek każe, ten zaszczytu komitetowego przyjmować nie powinien. Trzeba jednak zawsze pamiętać o tem, że źle zrozumiana i okazywana lojalność nie wzbudza szacunku nawet u.. nieprzyjaciół. Nie można tego naturalnie powiedzieć o wszystkich. Owszem, widziało się tam lekarzy Polaków, którzy zajmując nawet wyższe stanowiska zawisłe od rządu rosyjskiego nie obawiali się o swą skórę, dowiedli z godnością, że potrafią pogodzić swój urząd z uczuciami narodowemi. Że tak było, a nie inaczej, dość przypomnieć ów obiad polski, o który już tam na miejscu tyle się odbyło niepotrzebnych i krew psujących dyskusyi.

Takie mniej więcej wrażenia pozostawiły po sobie owe chwile, któreśmy spędzili w Moskwie z okazyi ostatniego kongresu lekarskiego. Że nam je w przeróżny sposób uprzyjemniano, już nadmieniłem; niemniejszą atoli przyjemnością było zwiedzanie ogromnej liczby osobliwości, w które Moskwa jest uposażoną. Opisywanie ich nie należy ani do rzeczy, ani należytego wyobrażenia o tem nikomu nie da. Zresztą kto ciekaw, znajdzie to lepiej i szczegółowiej opisane w przeznaczonym na to Bedekerze. Niemniej uważam za bezcelowe zaznajamianie czytelników z treścią i przedmiotem rozlicznych wykładów w poszczególnych sekcyach odbytych.

Niepodobna mi zresztą było wszystkich równocześnie słuchać. Sekcya dentystyczno-lekarska pochłaniała mój czas w zupełności. Czy z pożytkiem? Naturalnie widziało się tam to i owo, słyszało jeszcze więcej. Kto jednak z biegiem postępu idzie krok w krok, dla tego nowości tam być nie mogło i nie powinno. Boć świeżością pomysłu nie grzeszył wykład pewnego pana z Berlina, który z arogancyą prusko-semicką w długich wywodach starał się przekonać, że państwo zająć się powinno konserwacyę zębów swoich poddanych, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Pomysł byłby niezłym, gdyby był wykonalnym. Temu panu w jego mniemanej wielkości wydawało się prawdopodobnie, że tę pieczę państwo przedewszystkiem jemu przekazać powinno. Widocznie to jeden ze sfery hakatystów, który pruskie zęby chciałby wyostrzyć dlatego, by mu się tem lepiej w polskie społeczeństwo wpijały.

Był też tam i jeden kolega z Wiednia, który demonstrował tak szczęśliwy i bezbolesny sposób narkozy (uśpienia), że jak to niegdyś u niego sam przed laty skonstatowałem, gabinet operacyjny opatrzony był drzwiami ćwierćmetrowej grubości, widocznie by nie słychać było — chyba nie okrzyków radości — po bezboleśnie wykonanej operacyi.

Wspomnieć też muszę jeszcze o jednym, który aż z Ameryki przyjechał, by demonstrować niby to nowy sposób plombowania zębów, akurat taki sam, jaki pokazywał lat temu 8 w Paryżu na zjeździe dentystów. Widocznie starowina stracił już pamięć i zapomniał, że „wszystko to już było“. Mógł był przecież do wieńca swej sławy dorzucić jakiś świeży listek, nie zdobić się zwiędłymi. Ot, pomyślałem sobie, nie mnie starego praktyka brać na kawał takiemi odświeżanemi nowościami. To też zostawiwszy naiwniejszych w niemym zachwycie nad zręcznością amerykańskiego mistrza, postanowiłem lada chwilę opuścić Moskwę. Niebyło to jednak rzeczą łatwą, jak się pokazało. Takich, którzy się stęsknili za domem, za pracą systematyczną a spokojną, było więcej, to też trzeba było dzień przedtem zgłaszać swój odjazd, by znaleźć w pociągu pomieszczenie. Gdy z tego powodu wyraziłem mój żal i ubolewanie, jeden z funkcyonaryuszów biura pocieszył mnie temi słowy: „Widzi Pan, to tak samo jak z Napoleonem. Łatwo się do Moskwy dostać, ale z niej wydostać się trudniej.“ Nie sądzę, żeby to był przytykt do mnie jako Polaka, choćby dlatego że narodowości mojej z nosa jak to mówią wyczytać chyba nie mógł. W tym przypadku byłem od Napoleona szczęśliwszy, bo bez nadzwyczajnej strategii, wraz z towarzyszami dobiłem się do pociągu, który nas w kilka chwil później unosił w siną dal — przedewszystkiem ku ukochanej, uśmiechniętej Warszawie.

Mimowoli zacząłem teraz myślą przebiegać przebyte wrażenia, gdy nagle przypomniały mi się słowa na wyjezdnem słyszane: „Obyście nie powrócili zbyt wielkimi przyjaciołmi Moskali“. Nie — do przyjaźni jeszcze bardzo, o bardzo daleko! Jedynem uczuciem, z jakiem opuściliśmy Rosyę, było uznanie za ich postępową dążność. Mam tu na myśli — zaznaczam to wyraźnie — tylko stosunki umiejętności lekarskiej dotyczące. Że tego postępu nie widać w wielu innych kierunkach, to wiemy, ale rozwodzić się nad tem, to już nie moja rzecz.

Dr. A. Gońka.

gi na narodowość osadników. Dopiero w ostatnich czasach agitacya hakatystyczna i na to pole wniosła zarzewie szowinizmu pruskiego. Wydano tajne rozporządzenie, ograniczające procent osadników polskich, mogących korzystać z renty. Rozporządzenie to jest następstwem systematycznej nagonki, jaką przed dwoma laty urządziła prasa hakatystyczna, popierana przez dzienniki szowinistyczne w całych Niemczech przeciw prezesowi bydgoskiej komisyi jeneralnej, zarzucając mu, zresztą zupełnie słusznie, jakoby osiedlając we włościach rentowych przeważnie Polaków, krzyżował działalność komisyi kolonizacyjnej. Napastowany przez hakatystów prezes komisyi jeneralnej daremnie zasłaniał się ustawą, zabraniającą mu mieszania polityki do spraw ekonomiczno-społecznych; „patryotyzm“ wziął górę i dzisiaj osadnicy Polacy, zgłaszający się o włości rentowe, spotykają się z coraz większemi trudnościami. Swoją drogą dotychczasowy pomyślny, w przeciwieństwie do wyników, osiąganych przez komisyę kolonizacyjną, rozwój swej działalności zawdzięczają komisye jeneralne wyłącznie uwzględnianiu najodpowiedniejszego, bo obeznanego najlepiej z odmiennemi warunkami klimatu, gleby i uprawy, polskiego żywiołu kolonizacyjnego.

Na Szląsku znowu prześladują robotników polskich, zatrudnionych przy kolei. Mianowicie wydano po raz trzeci zakaz rozmawiania w służbie ze sobą po polsku i zagrożono jej wydaleniem. Zakaz ten tyczy się nawet wyższych urzędników Polaków. Wielka stąd radość panuje w hakatystycznych i pseudoliberalnych dziennikach niemieckich.

Echa z wód.

(List z Krynicy).

Z uznania godną jednomyślnością popierają wszystkie pisma polskie, zarówno galicyjskie, jak warszawskie i poznańskie, zdrojowiska krajowe. Skwapliwie notują wszystkie dobre strony naszych miejsc kąpielowych, o brakach zaś ich zazwyczaj pobłażliwie milczą. Takie jednak jednostronne protegowanie nie odpowiada swemu celowi, przeciwnie zdolnem jest podkopać rozwój tych miejscowości, bo chory często czuje się bardzo zawiedzionym. I ja należę do tych licznych kuracyuszek, które mimo porady lekarzy dorpackich wolałam aż z Inflant udać się do Krynicy, zamiast do wód zagranicznych. Przepędziłam tam sześć tygodni, i jeżeli nie mogę powiedzieć, żem się wyleczyła, to przyznać muszę, że to, z czem się w Krynicy spotkałam, wyleczyło mię zupełnie z sympatyi, jaką dotychczas ze słyszenia i czytania miałam dla naszej Krynicy.

Przyjechawszy do niej, udałam się prosto do kancelaryi, chcąc w zakładzie rządowym wynająć mieszkanie. Jedyny zaspany urzędnik, którego zastałam i do którego się udałam z zapytaniem o mieszkanie, odpowiedział mi: „Tak, mieszkania są wolne, ale musi pani poszukać woźnego, on je pani wskaże“. „A gdzież woźny?“ „On tam gdzieś będzie na deptaku!“ I pochyliwszy się nad swem biurkiem, zaczął pisać. Po takiem „uprzejmem“ przyjęciu zrezygnowałam już zupełnie z mieszkania w domach rządowych i wynajęłam sobie pomieszkanie blisko Słotwinki.

Nazajutrz rano o godzinie 6ej, obudziło mię szalone stukanie do drzwi. Wchodzi woźny z żądaniem, bym zapłaciła taksę kuracyjną. Dopiero na moją uwagę, że pora nie jest stosowna do „urzędowania“ i po zapewnieniu go, że sama pieniądze przyniosę, oddalił się woźny. Przed południem udałam się więc do kancelaryi, ażeby zapłacić taksę.

„Musi pani zaczekać, aż woźny przyjdzie; on ma kwity“, powiada mi urzędnik. „A długo wypadnie mi czekać?“ „Małą chwilkę“.

I mała ta chwilka trwała trzy godziny. Z niecierpliwością oczekiwany woźny przyszedł nareszcie. Proszę go o kwit. Grzeczny woźny uderzył kułakiem w stół, aż szyby zabrzęczały i krzyknął: „Wpierw wylicz pani pieniądze na stół, a potem będzie kwit“.

Po tej krótkiej uwerturze nastąpił cały szereg nieprzyjemnych rozczarowań, na których spisanie nie wystarczyłoby libry papieru. Na niektóre jednak braki uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę zarządu w tej nadziei, że zechce on je usunąć. Naprzykład w łazienkach błotnych nawet drzwi I klasy się nie domykają, stąd wieczne tam panują przeciągi. To też zaraz po pierwszej kąpieli się przeziębiłam i musiałam kilka dni przeleżeć w łóżku. Bielizna w tych kąpielach także... błotna i zawsze wilgotna. Skopki do zlewania się wodą dziurawe jak sita, zanim się taki skopek podniesie z wanny, wody już w nim nie ma, gdyż uleciała ona dziurami. Sądzę, że zaopatrzenie drzwi i sprawienie nowych skopków nie pociągnie za sobą wielkich kosztów.

W końcu zwrócę uwagę dyrekcyi na jedno jeszcze rażące zaniedbanie, które się również łatwo da usunąć. W parku jest śliczne ustronie: na wysokiej grupie kamieni stoi posąg Matki Boskiej z rodzajem ołtarzyka, otoczony dokoła ławeczkami. Tu spędzają panie codziennie po kilka godzin na cichej modlitwie. Otóż w tym roku wskutek nawalnych deszczów, stożek kamienny w części się rozsypał, a pobliska skarpa mogła lada chwila runąć. Podparto więc ją drągami, ale w ten sposób, że dostać się do figury nie można, bo drągi zagradzają ścieżkę. Dyrekcya zakładu kilka razy zaglądała do skarbonki znajdującej się przy figurze Matki Boskiej, a znalazłszy tam niewiele pieniędzy, zaniechała naprawienia skarpy, gdyż — jak to opowiada kobieta pilnująca figury: „Matka Boska nie zapracowała jeszcze na siebie“...

Jeżeli zarząd Krynicy nie zmieni systemu takich oszczędności i nie zaprowadzi ładu, piękna ta miejscowość z rokiem każdym będzie coraz bardziej upadała. Na moje żale mówiono mi w Krynicy: „Cóż pani chce! Tu główna publiczność izraelicka, ona daje zakładowi dochód, a nie żąda nic nad to, co jest!“

Może to zupełnie słuszne, ale w takim razie Krynica powinna się nazywać Mikwą. Niech zarząd nie weźmie mi za złe mej skargi: wszakże ja straciłam sezon kuracyjny, nie poprawiłam zdrowia. Zresztą nie o mnie już chodzi, lecz o tyle innych, które, jak ja, mogą być zawiedzione. *M. S.*

Z izby sądowej.

Lwów 11 września.

(Dzieciobójstwo).

Przed tutejszą ławą przysięgłych stawała dziś chłopka Matrona Premudrak z Potylicza, oskarżona o dzieciobójstwo. Wedle aktu oskarżenia rzecz miała się tak: Dnia 26 kwietnia szła ona z Prusia do Kamionki w powiecie rawskim. Po drodze zaskoczył ją w lesie poród. Matrona Premudrak udusiła dziecko szmatami i pozostawiła w lesie. Czyn ten byłby jej uszedł bezkarnie, gdyby nie chłop Wasyl Martyn, który w kilkanaście dni potem idąc przez las, znalazł dziecię owinięte w kaftaniki i chustki. Badania lekarskie wykazały, że dziecię przyszło na świat żywe i uduszonem zostało. Skoro podejrzenie padło na obwinioną, tłómaczyła się ona przed znajomymi tem, że urodziła niedźwiedzia, który poskakał w las. Później jednak w śledztwie przyznała się do winy.

Podczas rozprawy, której przewodniczył radzca Litwinowicz, oskarżona wypiera się czynu jej zarzuconego i twierdzi, że kiedy na dziecię pierwszy raz spojrzała, było ono już nieżywe.

Po ukończeniu postępowania dowodowego przemówili prokurator p. Kerber i obrońca dr. Klein, który powód śmierci dziecka widzi w nieprzytomności oskarżonej.

Po resume przewodniczącego udali się przysięgli na naradę, poczem odrzucili pytanie co do zbrodni dzieciobójstwa, a potwierdzili tylko pytanie co do przekroczenia, że obwiniona nie doniosła władzy o urodzeniu i śmierci dziecka. Uwzględniając okoliczności naprowadzone przez obronę, wymierzył trybunał najniższą karę: 3 miesiące ścisłego aresztu.

* * *

Kraków 10 września.

(Defraudant pocztowy).

Wczoraj stanął przed sądem przysięgłych Józef Scherbaum, 17-letni posłaniec pocztowy, który dobranym kluczykiem otwierał w drodze z filii pocztowej przy ulicy Rakowieckiej do dworca głównego torbę, w której się mieściły listy pieniężne. W ten sposób skradł on cztery listy zawierające 1.350 zł. i 100 rubli. Pieniądze te trwonił oskarżony w towarzystwie przyjaciół i przyjaciółek, w różnych szynkach, najwięcej zaś w szynku Salomona Zuckera, który, jak Scherbaum twierdzi, miał go do popełnienia kradzieży namówić. Wskutek tych zeznań oskarżyła prokuratorya Zuckera o współwinę. Scherbaum przyznał się do kradzieży, Zucker zaś wszystkiemu zaprzeczył.

Na podstawie werdyktu sędziów skazał trybunał Scherbauma za zbrodnię sprzeniewierzenia na półtora roku ciężkiego więzienia, Zuckera zaś uwolnił.

* * *

Stanisławów 18 września.

(Bratobójstwo z zemsty).

Ołeksa Kecmaniuk w Zabereżu, niedaleko Stanisławowa, miał serdeczny żal do swego brata Jurka za to, że Jurko, gdy zarządzał majątkiem Ołeksy w czasie jego niepełnoletności, zatrzymał sobie z jego mienia trzy morgi gruntu. Gdy tedy w maju b. r. obaj jechali ze słomą, którą odstawiali karczmarzowi, a Jurko z uciechy, że zrobił dobry interes na słomie, upił się i zasnął na wozie, wtedy Ołeksa brata swego zamordował. Sąd skazał Ołeksę na siedm lat ciężkiego więzienia.

* * *

Wiedeń 10 września.

(Oszustwo kroclowe.)

Emil Loewenthal za oszustwo dokonane na Towarzystwie ubezpieczeń „Star“, został uznany winnym zarzuconej mu zbrodni i skazany na dwa lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 11 września.

J. Em. ks. kardynał Sembratowicz poddał się dziś rano operacyi. Udała się ona szczęśliwie. O przebiegu całej choroby dostojnego pacyenta aż do ostatnich chwil, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła następujących szczegółów: Od dość dawna cierpiał J. Em. kardynał na przypadłości żołądkowe. Dnia 1 sierpnia udał się na długi pobyt do Uniowa; tam jednak stan jego zaczął się szybko pogarszać. Wezwano wówczas do ks. kardynała jego lekarza ordynującego dra Renckiego, który przywiózł chorego do Lwowa, celem wykonania operacyi. Tu odbyło się konsylium, w którem wzięli udział dr. Jaworski i dr. Jasiński. Ci potwierdzili dyagnozę dr. Renckiego i zalecili operacyę, na którą jednak ks. kardynał stanowczo zgodzić się nie chciał. Dopiero wpływom lekarza ordynującego, oraz dr. Gładyszowskiego, kuzyna Jego Eminencyi, udało się nakłonić chorego do poddania się operacyi.

Dla powzięcia ostatniej decyzyi odbyło się we środę konsylium, w którem wzięli udział prof. dr. Rydygier, prof. dr. Ziembicki, protomedyk dr. Merunowicz, lekarz ordynacyjny dr. Rencki, dr. Gładyszowski, oraz powracający wówczas przypadkowo z Doliny do Wiednia dr. Nothnagel. Wszelkie pogłoski o przyjeździe Virchowa, szerzone po mieście, były błędne. Konsylium postanowiło przystąpić do operacyi jak najprędzej, a wykonać ją miał dr. Rydygier. Od kilku dni już przygotowywał się dostojny pacyent do operacyi, krzepiąc ciało i ducha, przedwczoraj zaś spowiadał się u swego spowiednika ks. Turkiewicza, przyjął Sakramenta św. i telegraficznie prosił Ojca św. o błogosławieństwo. Ojciec św. telegraficznie udzielił ks. kardynałowi jeneralnej absolucyi i życzył, aby się operacya udała; do życzeń tych przyłączył się i ks. kardynał Rampolla.

Ze swobodnym umysłem i zupełnie zdając się na wolę Boga, oddał się dziś rano J. Eminencya w ręce lekarzy. Chorego o godzinie 9¼ zachloroformowano, poczem przystąpiono do operacyi, która miała na celu usunięcie zwężenia odźwiernika. Operacyi dokonali profesorowie: Rydygier i Ziembicki w asystencyi drów Krasowskiego, Kozłowskiego, Hermana i Henzla. Trwała ona około pół godziny i udała się zupełnie. Stan chorego, który zaraz potem zapadł w sen głęboki i spokojny, nie budzi wcale obaw.

Mianowania. Komisarze policyi lwowskiej Włodzimierz Jankiewicz i Gabryel Kreiner mianowani starszymi komisarzami, a koncepiści policyi Jan Urbanowicz, Michał Suchański i Rudolf Rappel komisarzami.

Historyi polskiej dla ludu, o której zamierzonem wydaniu wczoraj donosiliśmy, nie będzie pisał pan Sewer Maciejowski, jak to on sam oznajmia w *Czasie*.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. P. M. Krasucki, sekretarz lwowskiej reprezentacyi Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, wyjechał wczoraj za 6-tygodniowym urlopem do Karlsbadu dla poratowania zdrowia. — W Warszawie 9 bm. pobłogosławiony został związek małżeński hrabianki Julii Branickiej, najmłodszej córki Władysława i Julii z hr. Potockich, z hr. Henrykiem Potockim, synem Rodryka. — Dnia 14 nastąpi ślub drugiej z rzędu córki hr. Władysławowstwa Branickich, hrabianki Anny, z hr. Juliuszem Tarnowskim. — Dnia 16 bm. połączy się węzłem małżeńskim hr. Marya Potocka, córka ordynata hr. Konstantego i Janiny z hr. Potockich, z Adamem hr. Zamojskim, najmłodszym synem śp. Stanisława i Róży z hr. Potockich. — Hr. Marta Krasicka, córka ś. p. Witolda i Teresy hr. Miączyńskich, zaręczoną została w Warszawie p. Manswedowi Ciemniewskiemu znanemu w kołach naukowych z prac matematycznych statystycznych.

Były kościół Sióstr Klarysek, w którym obecnie mieści się skarbowy magazyn tytoniu, już niebawem będzie oddany gminie lwowskiej, która zajmie się jego przebudowaniem, poczem tam będzie świątynia dla młodzieży szkół średnich. Dzięki więc inicyatywie Rady miejskiej i pomocy rządu miasto nasze będzie miało o jeden kościół więcej. Na magazyn tytoniu miasto oddaje rządowi „basztę saletrzaną“ na wałach gubernatorskich.

† Franciszek Pulszky, dyrektor budapeszteńskiego muzeum narodowego, archeolog, zmarł onegdaj w Budapeszcie, w 82 roku życia. Mając lat 24 wieku, został już członkiem węgierskiej Akademii umiejętności. Przez długie lata był posłem na sejm węgierski, a w roku 1848 otrzymał godność sekretarza stanu w ministerstwie węgierskiem, następnie po porażce Koszuta udał się Pulszky wraz z nim na emigracyę, jako gorący jego zwolennik. Brał także udział w wyprawie Garibaldiego do Kalabryi i długo jeszcze tułał się po obczyźnie, aż w roku 1866 na mocy amnestyi powrócił do Węgier, gdzie znów oddał się pracy publicznej. W roku 1869 został dyrektorem węgierskiego muzeum narodowego. — Pozostawił po sobie w spuściźnie literackiej kilka znacznej wartości dzieł i rozpraw historycznych, a nadto swoje własne pamiętniki. Węgrzy urządzają pogrzeb Pulszky'ego kosztem kraju.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa leśnego rozpoczęło się dnia 8 bm. w Czortkowie. Po nabożeństwie odbyło się powitanie uczestników zjazdu w sali Rady powiatowej, a następnie śniadanie, po którem wyruszono do Ułaszkowiec, gdzie o g. 4 po południu odbyły się obrady. W dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, które przyjęto do wiadomości, delegat prof. Lipiński podniósł sprawę doświadczalń leśnych. Wprowadzenie w życie doświadczalń z powodu braku funduszów było dotąd niemożebnem. Prof. Lipiński oświadczył gotowość zajęcia się tą sprawą, a kilku członków przyrzekło mu pomoc. Zgromadzenie przyjęło oświadczenie to z wdzięcznością.

Nastąpił odczyt pracy nieobecnego p. Achta „O lasach wysokopiennych“, wygłoszony przez dyrektora Towarzystwa p. Tynieckiego. Rozwinęła się nad odczytem obszerna dyskusya, której rezultatem było powzięcie zaproponowanej przez p. Dobruckiego rezolucyi, wyrażającej opinię, iż lasy wysokopienne zasługują na pierwszeństwo w gospodarstwie leśnem. Co do warunków ziemi podolskiej, to uznano, iż łatwo mogą być także korzystne lasy odroślowe. Podniesiono też szereg wypadków lekkomyślnego wyniszczenia lasów. Dnia następnego odbyła się wycieczka do lasów hr. Lanckorońskiego. Zjazd jest dość liczny. Są także reprezentowane Towarzystwa pokrewne krajowe, Tow. ogólno-austryackie, szląskie, bukowińskie, styryjskie i delegaci Towarzystwa prywatnych urzędników lasowych z Wiednia.

Katastrofa w przędzalni. W Hohenstadt, w Czechach, w przędzalni firmy Brass eksplodował kocioł i zabił dziesięciu robotników, a 32 zranił. Eksplozya była tak silną, iż zwłoki niektórych zabitych robotników rzucone zostały na kilkadziesiąt kroków od miejsca eksplozyi. Nadto kilku robotników zginęło pod gruzami walących się murów. Zginął także współwłaściciel firmy Wilhelm Brass.

Wypadki kolejowe. W Stanie Kanzas, koło stacyi Emporia zetknęły się dwa pociągi, wskutek czego dwanaście osób poniosło śmierć, a wiele osób jest rannych. — Z Kolonii donoszą, że pod Kalk zetknęły się dwa wagony towarowe. Dwie osoby zabiły się, a dwie ciężko zranione, kilka zaś lekko. — Katastrofa bez ofiar w ludziach zdarzyła się wczoraj na stacyi kolei południowej w Guntramsdorf. Lekko uszkodzone zostały cztery wagony.

Zjazd rusko-ukraińskiej radykalnej partyi odbędzie się we Lwowie w dniach 19, 20 i 21 września z następującym programem: Podział Galicyi (ref. dr. Lewicki i Jul. Baczyński); Poprawa gospodarki po gminach (ref. dr. Daniłowicz); Przymusowe spółki gospodarcze (ref. dr. Daniłowicz i M. Nowakowski); Wykupno pańskich gruntów (ref. dr. Iwan Franko); Strejki gminne (ref. Budzynowski); Jubileusz zniesienia pańszczyzny (ref. Jul. Baczyński); Parlamentarna i partyjna taktyka (ref. prof. dr. Jarosiewicz); Organizacya radykalnej partyi (ref. dr. Franko i dr. Trylowski); Wnioski delegatów.

Teatr rozmaitości Zellera daje w niedzielę i w poniedziałek 2 przedstawienia. Program zawiera śpiewy koncertowe, humorystyczne, operetkę i komedyę. Personal składa się z 25 osób.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jarosławiu na 7 posad nauczycielskich i na dwie posady katechetów rz.-kat. obrządku. — Rada szkolna okręgowa w Samborze na 5, a Rada w Przemyślu na 27 posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 20 października.

Opieka nad terminatorami. Ks. Szydłowski T. J., który stworzył we Lwowie wielce pożyteczną instytucyę opieki nad terminatorami pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, obecnie przeniesiony do Krakowa, zakrzątał się ze zwykłą temu dzielnemu kapłanowi gorliwością około założenia i w Krakowie takiej samej instytucyi. Dzięki doznanemu poparciu i zrozumieniu doniosłości takiej opieki, już zeszłej niedzieli krakowscy terminatorowie katoliccy zebrali się po raz pierwszy na wspólną rozrywkę pod opieką ks. Szydłowskiego.

Notując ten fakt z radością polecamy gorąco sprawę lwowskiego oddziału opieki nad terminatorami życzliwości społeczeństwa, aby oddział ten, któremu zabrakło tak dzielnego przyjaciela i orędownika, nie upadł, lecz owszem trwale się rozwijał i szerzył pomiędzy młodzieżą warstatową — jak dotąd — swój zbawienny wpływ.

Papież a socyaliści chrześcijańscy. Jakiś liberalny dziennik rzymski doniósł, że Papież zamierza ogłosić encyklikę o ruchu chrześcijańsko-socyalnym, a w niej ma się oświadczyć na korzyść tego ruchu. Otóż *Politische Corrispondenz* donosi, że Ojciec święty nie ma zamiaru wydawać żadnego pisma w tym duchu, a dalej pisze ten dziennik: „Co do korzystnego usposobienia Ojca świętego dla socyalistów chrześcijańskich, to z ostatnich wypadków wnioskowaćby raczej można przeciwnie. Na ostatnim wiecu katolickim we Fryburgu biskup z Nancy mgr. Turinaz oświadczył, że zna nazwiska dwóch biskupów francuskich, którym Papież na audyencyi w Watykanie wyraził swoją obawę z powodu rewolucyjnego charakteru chrześcijańsko-socyalnego ruchu we Francyi. To stanowisko Papieża potwierdza fakt jeszcze świeższy. Oto arcybiskup z Leodyum wystąpił energicznie przeciwko belgijskim socyalistom chrześcijańskim i przywódcę ich ks. Daensa obłożył interdyktem, a postępowanie to zyskało zupełne uznanie Leona XIII.

Komunikacyę samochodami urządza w Królestwie Polskiem grono tamtejszych kapitalistów, między miastami Płockiem i Płońskiem, czyli na długości 84 kilometrów. Bilet jazdy tam i na powrót będzie kosztował w klasie I 3, w klasie II 2 ruble.

Niezwykła przytomność umysłu. Pan Bockelman, telegrafista niemiecki w Nöschenrode powracał przed paru dniami z przechadzki, prowadząc żonę pod rękę. Naraz ujrzał przed sobą kobietę spadającą na bruk z II piętra. Rzucił się tedy naprzód i w chwili, gdy kobieta miała runąć na ziemię zdołał ją pochwycić w ramiona. Sam upadł i mocno się skaleczył, ale kobieta wyszła bez szwanku. Cesarz Wilhelm nagrodził go za to medalem ratunkowym.

Dom Narodowy w Cieszynie. „Towarzystwo Domu Narodowego“ w Cieszynie zakupiło w sierpniu br. dom stósowny na „Dom narodowy“, mianowicie hotel Schreinzera położony przy rynku głównym. Chodzi teraz o zebranie funduszów na adaptacyę zakupionego domu, odpowiednią funduszom i celom „Domu narodowego“, który obok gimnazyum polskiego ma być w Cieszynie drugą twierdzą polskości na kresach. Tu muszą znaleść pomieszczenie: cieszyńska „Czytelnia ludowa“ oraz „Tow. oszczędności i zaliczek“, ma się urządzić salę na zebrania, na zabawy i przedstawienia teatralne, pokój na posiedzenia wydziałowe wszystkich Towarzystw narodowych, umieszczenie ich archiwów, bezpłatna czytelnia i wypożyczalnia książek i restauracya. W równej mierze chodzi także o to, aby przez uzyskanie takiego stałego gniazda „Towarzystwo Domu Narodowego“ stało się instytucyą, ktoraby bądź z domu bądź z innych stale zapewnionych funduszów miała własne dochody, przeznaczone wyłącznie na popieranie sprawy narodowej na Szląsku, gdziekolwiekby się tego okazała potrzeba. Koszta adaptacyi nabytego domu wraz z kosztami nabycia jego będą wynosiły przeszło 100000 złr. Otóż Towarzystwo odwołuje się do ofiarności polskiego ogółu, aby zechciało jego usiłowania poprzeć materyalną pomocą. Wszelkie datki ofiarowane czy jako dar, czy jako wkładka członka, czy jako pożyczka, należy przesyłać pod adresem: Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego“ Cieszyn — Towarzystwo oszczędności i zaliczek.

Złe poparcie dobrej sprawy. W niedzielę przedpołudniem odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie pomocników handlowych, na którem się spierano, któremu ze stronnictw przypisać należy zasługę, że namiestnictwo wiedeńskie zaprowadziło częściowy spoczynek niedzielny. Uczestnicy zgromadzenia przechodzili następnie przez Neubaugasse, demonstrując przed każdym lokalem, który w niedzielę nie był zamknięty. Publiczność połączyła się z demonstrującymi. Przed każdym sklepem otwartym zatrzymywali się demonstranci, wołając: „Zamknąć! Dzisiaj niedziela! Czy to chrześcijański sklep! Jeśli inni zamknęli, możesz i pan!“ Skutek był taki, że wszystkie sklepy na gwałt zamykano. Policya rozpędziła tłum. Że takie postępowanie gorąco kąpanych obrońców spoczynku niedzielnego zasługuje tylko na potępienie, to nie ulega kwestyi, bo taki „samorząd“ ulicy powagę sprawy obniża i sprowadza groźne awantury, a skutki — smutne

Zimna, które panują od kilku dni w całej niemal Europie i u nas, pochodzą z ogromnych śniegów, które spadły w Szkocyi i Norwegii. W szkockiem hrabstwie (powiecie) Perth, gdzie się znajduje grzbiet górski Grampian śniegi tak zasypały wioski, że nie ma żadnej komunikacyi, a mróz był tak silny, że zginęło mnóstwo ptactwa, zamarzło też w górach kilkunastu pastuchów.

Rzadki okaz samury ubito w Głęboce, majątku hr. Dunina. Miała ona brzuch biały po szyję, przednie nogi białe po piersi, zaś lędźwie białe po kolana.

Mascagni, twórca „Rycerskości wieśniaczej“, pada od czasu do czasu ofiarą złośliwych a przykrych wybryków. Świeżo właśnie rozgłoszono w Rzymie, że Mascagni, dotknięty do żywego fiaskiem, jakiego doznała jedna z jego najnowszych oper, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym trzy razy z rewolweru. Oczywiście, że taka wersya została w lot rozchwytaną, a teatralna *Gazetta del Emilia* ogłosiła całą bajkę z mnóstwem szczegółów. Mascagni, zirytowany do ostateczności, posłał więc gazecie tej następującego brzmienia odpowiedź: „Jakiś głupiec zmistyfikował panów. Nie pojmuję celu takiej głupoty i nie wiem, co za zadowolenie mógł z tego mieć ów anonimowy i idyotyczny autor tego doniesienia. Autora pogłoski, ubliżającej mojej czci, wyszukam i pociągnę do odpowiedzialności.“

Oszustka kolejowa. Policya krakowska aresztowała niejaką Julię Göttinger ze Lwowa, przedstawiającą się także jako Zofia Kwiecińska, która jeżdżąc ciągle między Krakowem a Lwowem zaznajamiała się z podróżującemi damami i wyłudzała od nich pod różnymi pozorami pieniądze. Prócz tego poznawszy w czasie rozmowy familijne stosunki tej lub owej osoby, Goettingerowa udawała się do miejsca jej zamieszkania i tam od krewnych wyłudzała znowu pieniądze.

Ze Złoczowa nam piszą: W przeciągu kilku dni wydarzyły się w mieście naszem dwa wypadki śmierci, spowodowane nieostrożnem obchodzeniem się z naftą. 4 bm. zmarła wśród strasznych męczarni czternastoletnia córka mechanika Rebicha, onegdaj zaś zmarł żołnierz 13 pułku ułanów, oboje wskutek ran, odniesionych przez poparzenie się naftą. Obydwa te wypadki przypisać należy brakowi dozoru ze strony władzy nad niesumiennymi dostawcami, którzy sprzedają naftę eksplodującą.

Wystawa robót uczniów i uczenic państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie (ulica Teatralna), otwartą będzie dla publiczności w dniach 13, 14 i 15 bm. od godziny 9 — 12 przed południem i od 3 — 5 po południu. Wystawa obejmować będzie oprócz rysunków, wyroby ślusarskie, stolarskie, snycerskie, rzeźbiarskie, z dziedziny malarstwa dekoracyjnego, koronek i haftów. Wstęp wolny.

Warsztat dla nauki wyrobu zabawek. Dnia 1 bm. otwarto w Jaworowie krajowy warsztat dla nauki wyrobu zabawek, który w ciągu roku 1896-97 Wydział krajowy zorganizował. Nauka, obejmująca dział zabawek drewnianych rzeźbionych, struganych lub wyrzynanych, trwa rok jeden i rozpada się na cztery specyalne grupy. Zakład posiada zapas gotowych zabawek na sprzedaż. Wzory ich umieszczone są na nieustającej wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie, pl. Halicki 10.

Wydział krajowy mianował w oddziale rachunkowym: Władysława Janikowskiego adjunktem, Karola Frydmana oficyałem, Aleksego Węgrzynowicza asystentem, Kazimierza Złotnickiego praktykantem, Władysława Wójcickiego aplikantem I kl., a Jul. Wołoszyńskiego aplikantem II kl.

Z pod Gorlic piszą nam 9 września: W uczczeniu zasług i cnót zarówno kapłańskich jak obywatelskich a z okazyi wykończenia jednej z najokazalszych w kraju świątyń w Gorlicach w zeszłym roku Najj. Pan raczył łaskawie udekorować tamtejszego proboszcza jubilata ks. Marcelego Żabickiego złotym krzyżem z koroną, a w tych dniach Ojciec św. zamianował go szambelanem swego dworu. Oczywiście i pierwsza i druga okoliczność podała licznemu gronu tutejszego obywatelstwa i duchowieństwa miłą sposobność do składania szczerych życzeń zasłużonemu i powszechnie cenionemu kapłanowi. Dzisiaj wśród licznie zebranych gości podejmowali go w swoim domu Adamostwo hr. Skrzyńscy w Zagórzanach. Pominąwszy zewnętrzną wspaniałość przyjęcia, byliśmy zbudowani tą prawdziwie staropolską uprzejmością i serdecznością gospodarstwa domu, którego gościnne apartamenta już po drugi raz w tym roku stają nam otworem. W lipcu rb. podejmowali państwo Skrzyńscy nowo wyświęconych kapłanów ks. Szurka z Kobylanki i ks. Chorowicza z Zagórzan z ich rodzinami z okazyi ich prymicyi, a dziś podejmują znowu starca kapłana, gromadząc koło nich wszystkie stany i czyniąc dom swój niejako łącznikiem duchowieństwa, obywatelstwa, inteligencyi i włościaństwa. Oby ten przykład gościnności i łączności obywatelskiej znalazł w społeczeństwie naszem licznych naśladowców! *X. Y.*

Śnieg spadł tymi dniami w okolicy Nowego Sącza.

Klejnoty, skradzione przez niewykrytego dotąd złodzieja w Francensbadzie, oszacowane na 10.000 złr., znaleziono przechowane w pobliżu Francensbadu.

Armia zbawienia, o której zwykliśmy czytać więcej rzeczy nastrojonych na ton humorystyczny, niż pragnących głębiej wniknąć w istotę tej potężnej bądź co bądź instytucyi, stworzonej przez pastora anglikańskiego Bootha, mianującego się generałem, armia ta, od czasu do czasu, daje świadectwo swej działalności wysoce humanitarnej, rzetelnej istotną miłością bliźniego. Obecnie n. p. przystępuje armia do założenia w Berlinie przytułku dla dziewcząt, które zeszły na bezdroża. Przytułki podobne założyła już „armia zbawienia“ w Londynie, Amsterdamie, Kopenhadze i dzięki tym zakładom nawróciła na dobrą drogę przeszło 20.000 dziewcząt. Obecnie przytułki liczą blizko 3.000 pensyonarek. Założenie przytułku w Berlinie projektowano oddawna, brak jednak środków na kupno odpowiedniej nieruchomości, stawał spełnieniu zamiaru na przeszkodzie. Obecnie środki się znalazły, zakupiono plac wraz z domem na przedmieściu Friedenau, i wkrótce przytułek rozpocznie swą działalność. Żadnych oznak zewnętrznych, wskazujących jego przeznaczenie. Dom otwarty będzie dzień i noc dla zgłaszających się doń kobiet. O wyznanie, przeszłość zgłaszających się nikt pytać nie będzie. Pensyonarki w przytułku uczyć się będą, stosownie do swego uzdolnienia: prania bielizny, krawiectwa, nawet prowadzenia książek handlowych i korespondencyi. Uczyć je będą oficerki armii zbawienia. Ofiary na tę humanitarną instytucyę płyną dość obficie. W ostatnich dniach np. wpłynęło 2.000 marek na wewnętrzne urządzenie domu.

Kat Reindel w Magdeburgu obchodził w tych dniach złote wesele. Z tej okazyi przypominają gazety niemieckie, że Reindel ściął w ciągu swego życia 188 zbrodniarzy. Z tej liczby przypada na Berlin 10, Brandenburgię 13, Saksonię 13, Szląsk 31, Księstwo Poznańskie 12, Prusy Wschodnie 19, Prusy Zachodnie 12, Pomorze 4, Meklemburg 9, Szlezwig 6, Hanower 9, Brunświk 7, Prowincyę Nadreńską 24, Westfalię 15. Reindel liczy obecnie lat 73, lecz wykonuje okropny proceder swój zawsze jeszcze „własnoręcznie“.

Wydatki na utrzymanie flot. Na każdego mieszkańca Austro-Węgier wypada płacić na utrzymanie floty rocznie przeciętnie 32 ct, na każdego mieszkańca Niemiec 1 złr., Rosyi 1 złr. 4 ct., Włoch 1 złr. 70 ct, Francyi 3 złr. 50 ct., a Anglii 6 złr. 70 ct.

Zmarli. Wilhelm Doleżal, oficyał pocztowy, zmarł wczoraj we Lwowie nagle na udar sercowy. W Krakowie Wiktor Zaremba, emisaryusz i więzień polityczny z r. 1846, b. właściciel dóbr ziemskich, w 80 r. życia. W Przemyślu Modest Krwawicz, magister farmacyi w 31 r. życia. W Bernie dr. Ernest Rektorzik emer. profesor lwowskiego uniwersytetu w 63 r. życia. W Stanisławowie Karol Firich, starszy rewident kolei państwowych w 52 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 10, w poł. + 11 R., Bar. 769. Podnosi się. Słota.

Wzory stylu, czyli wyjątki z powieści tłumaczonych:

„Czytał list, przechadzając się po ogrodzie z rękami w tył założonemi“.

„Rzekłbyś, że to pojedynek, w którym ostrze jednej szpady zagłębia się w piersi drugiej..“

Repertuar teatru letniego. Dziś w sobotę „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribego i Legouvego. Trzeci występ pani Natalii Siennickiej, artystki teatru krakowskiego. W niedzielę „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach podług A. H. Savage'a, tłumaczył Ordyński. W poniedziałek „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. We wtorek „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach Żegoty Krzywdzica. Czwarty występ pani Natalii Siennickiej.

LITERATURA I SZTUKA.

* **„Chleba św. Antoniego“**, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt IX na rok 1897. Cena zeszytu 10 fenigów, (dla Galicyi 6 centów).

* **Wiadomości artystyczne.** Zeszyt szesnasty zawiera dokończenie szkicu analitycznego „Najnowszy dramat Ibsena“ (przez Zdzisława); „Muzeum Ryszarda Wagnera w Eisenach“; „Apologię“ (przez M. S.) i bardzo bogatą kronikę artystyczną. Jako dodatek dołączony jest dalszy ciąg baśni dramatycznej Hauptmana pt. „Dzwon zatopiony“.

SPORT.

Wyścigi konne w Budapeszcie. — Zjazd letni.

Dzień dziewiąty 29 sierpnia. Nagroda Królowej, honorowa i 50000 k. zwycięzcy 6000 k. drugiemu, 3000 k. trzeciemu koniowi; meta 2000 mtr. Mianowano koni 27, biegało 5. Br. N. Rothschilda klacz gniada 3-letnia „Debutante“ po Zsupan od Novize 1, p. J. v. Jankovicha kl. gniada 4-letnia „Gyöngyös“ †, br. F. Schossbergera kl. gn. 3-letnia „Neni“ †. Totalizator 9 : 5.

Letni bieg próby, 10.000 k. zwycięzcy, 1000 k. drugiemu koniowi; dla koni dwu i trzyletnich; meta 1100 mtr. Mianowano koni 10, biegały 3. Br. Z. Uechtritza ogier gniady 3-letni „Bogdany“ po Waisenknabe od Messalina 1, p. Dorrita ogier gn. 3-l. „Wette nicht“ 2. Totalizator 11 : 5.

Dzień dziesiąty 31 sierpnia. Nagroda trybun, 6000 k. zwycięzcy, 500 k. drugiemu koniowi; meta 2400 mtr. Handicap. Zapisano koni 15, biegało 8. P. R. Wahrmanna ogier gniady 4-l. „Bentinck“ po Bendigo od Temeraire (64½ kg.) 1, p. R. Lebaudy'ego ogier kaszt. 5-l. „Toreador“ (65 kg.) 2. Totalizator 17 : 5.

Bieg sprzedaży I klasy; nagroda 4000 koron zwycięzcy; meta 1600 mtr. Zapisano koni 9, biegało 5. P. M. v. Szemere ogier gniady 4-letni „Aequator“ po Kegy-ur od Afrikanerin 1, p. Siltona og. skgn. 5-l. „Vedero“ 2. Totalitator 15 : 5.

* * *

Konie austro-węgierskie wcale nieszczególnie popisały się w pierwszych dniach wyścigów w Baden-Baden. W biegu koni dwuletnich „Zukunfts-Rennen“ o nagrodę 30000 mark p. Wienera von Welten „Maikönig“ zaledwo zdołał trzecim stanąć u mety. Toż samo miejsce wywalczył tego samego

właściciela „Gomba" w wielkiej nagrodzie Badeńskiej honorowej i 80.000 mark.

Czwartego dnia wyścigów o nagrodę ks. Walii 30.000 mark też sam „Gomba" przyszedł ostatni.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 września.

(Z.). Przyjemną niespodziankę urządził dziś bank angielski giełdom: nie podwyższył stopy procentowej. Na decyzyę tę wpłynęła zapewne ta okoliczność, iż kurs szterlingów podniósł się tak w Nowym-Yorku, iż przy tym kursie nie opłaci się sprowadzać złota angielskiego do Ameryki, na razie zatem uchylone jest niebezpieczeństwo uszczuplenia zasobów bankowych z tej strony. Nasi spekulanci tak na pewno liczyli na to, iż eskont dziś podrożeje, że aż do południa trzymali się zdala od wszelkich tranzakcyi. Dopiero gdy w południe nadeszła z Londynu depesza: „Stopa procentowa niezmieniona", ożywił się targ cokolwiek. Znaczniejszych obrotów jednak nie było, gdyż ostatecznie tylko na jeden tydzień przedłużono sytuacyę obecną, a na przyszły czwartek znów liczą spekulanci na podrożenie eskontu. Ta niepewność utrudnia wszelkie obliczenia i trzyma wielu zdala od giełdy. Cedółka dzisiejsza w rezultacie nie wykazuje wielkich różnic. Znaczniejszą zwyżkę uzyskały tylko akcye kolei busztiehradzkiej i przedsiębiorstw elektrycznych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 365.75, węgierskie 396.—, Anglobanki 165.50, Uniony 298.50, Bankvereiny 256.25, Länderbanki 234.55, Ludwiki 216.—, Czerniowieckie 285.50, Elbethale 257.—, Renta papierowa 102.30, srebrna 102.40, austryacka złota 124.55, austr. renta wal. kor. 101.65, węgierska złota 122.40, węgierska renta wal. kor. 99.85, dukat 5.64, 20 frankówka 9.52½, marki 11.74, ruble 1.26¾.

§ **Ceny zboża.** **Wiedeń** 9 września. Tendencya zniżkowa przeważała dziś na targu. Pszenica na jesień spadła w cenie o 20 ct., na wiosnę o 27 ct., żyta od 11 do 13 ct., owsa o 4 ct., starej kukurudzy o 16, nowej o 25 ct. Płacono: Pszenicę na jesień 11.98—12, na wiosnę 11.98—12.08, żyto na jesień 8.68—8.72, na wiosnę 8.95, kukurudza na wrzesień-październik 5.30—5.31, na maj-czerwiec 6—6.05, owies na jesień 6.42—6.44, na wiosnę 6.68 do 6.70, rzepak 13.90—14.

Wiedeń 10 września. Pszenica na jesień 12.08, na wiosnę 12.10—12.12, żyto na jesień 8.75, na wiosnę 9, owies na jesień 6.35, kukurudza na jesień 5.27, na wiosnę 6.05, rzepak 13.85—13.95.

§ **Losy tureckie.** Główna wygrana 600.000 fr. padła na nr. 568184, 60.000 fr. na nr. 1433389. Po 20.000 na nr. 632068 i nr. 944702, po 6000 fr. nr. 99592, 265659, 730458, 750688, 1026917 i nr. 1038082; po 3000 fr. nr. 102599, 110822, 630230, 730456, 993210, 1023272, 1198116, 1272800, 1531369, 1568738, 1808230, 1942404, po 1000 fr. nr. 2605, 55900, 156413, 157730, 423529, 427796, 440287, 590135, 632067, 659335, 684891, 730460, 891911, 960774, 984750, 1039354, 1039355, 1058008, 1124018, 1182985, 1213191, 1322745, 1512818, 1526643, 1592264, 1678529, 1812784 i 1861181.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 11 września 1897.

Usposobienie lepsze, ceny się podniosły.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10.50 do 10.75, nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 7·50 do 7·80, owies obroczny stary 0·— do 0.—, owies nowy 5·90 do 6·40, Jęczmień 6·50 do 8·—, rzepak nowy 13·— do 13·50, lnianka 7·— do 7·50, groch 6·75 do 8·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 7·25 do 8·—, kukurudza nowa 6·— do 6·50, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 50·— do 60·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 17·50 do 18·—, spirytus na termina 15·50 do 16·—.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 10 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu chęć do kupna była wcale ożywiona, ograniczała się jednak do celnych suchych gatunków pszenicy i żyta, które skutkiem tego płacono nawet drożej, podczas gdy wilgotne, porośnięte ziarno, którego coraz więcej się pojawia, tylko po cenach stosunkowo niższych napotykało zbyt dość trudny. Jęczmień i owies przy niewielkich obrotach stale się w cenie trzymają.

Płacono: pszenicę białą 10.35—11·40, czerwoną 10.50—11·60, żółtą 10·50—11·50; żyto 7·90—8·50, jęczmień browarny 7.50—8·00, na paszę 6·25—6·75, owies 6·35—6·80; rzepak 13.50 do 13·75, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei** Bezpośredni ruch między Austro-Węgrami, Serbią, Bułgaryą i Turcyą. Z dniem 1 września 1897 wejdzie w życie dodatek IV do zeszytu II, jakoteż dodatek II do zeszytu III wyż wspomnianej taryfy.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 11 września. Mimo zaprzeczeń obstaje *Wiener Allg. Zeitung* przy tem, że przywódzcy liberalnych Niemców austryackich istotnie wysłali do liberałów węgierskich memoryał, w którym oświadczają, iż bronić będą zasady dualizmu i nie będą utrudniali odnowienia ugody z Węgrami.

Tymczasem zarząd liberalnego stronnictwa niemieckiego zaprzecza w dziennikach tutejszych całemu temu doniesieniu.

Cheb 11 września. Sąd wyższy przychylił się do wniosku prokuratora i postanowił zatrzymać redaktora Hofera nadal w więzieniu śledczem. Przyjaciele jego starają się o wypuszczenie go na wolność za kaucyą.

Wiedeń 11 września. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 23 września.

Praga 11 września. Urzędowy *Prager Abendblatt* ostrzega studentów lipskich, urządzających wycieczkę do Chebu, aby powstrzymali się od wszelkich demonstracyi, gdyż w przeciwnym razie sami sobie przypiszą niemiłe skutki takiego nadużycia gościnności.

Dzienniki czeskie donoszą, że subkomitet prawicy w porozumieniu z rządem ukończył już prace nad projektem zmiany regulaminu obrad Izby.

Madryt 11 września. Przygnębiające wrażenie wywarła tu depesza z Kuby, donosząca, że powstańcy zdobyli miasto Victoria de las Tunas.

Petersburg 11 września. Dziennik urzędowy ostrzega Ormian tureckich, aby nie słuchali podszeptów agitatorów, gdyż sprowadzić mogą nowe wielkie nieszczęścia na cały naród.

Tolis 11 września. Miasto przystrojono wspaniale na przyjęcie Cesarza. Na powitanie Monarchy zebrały się ogromne tłumy przed dworcem i wzdłuż drogi prowadzącej do zamku. Cesarz przybył tu wczoraj o w pół do 3-ciej po południu. Jeszcze na dworcu wypytywał się Cesarz starszego żupana szczegółowo o rozmiary klęski, wyrządzonej przez powódź i ofiarował 1500 zł. dla ludności nawiedzonej powodzią. Ludność witała Cesarza serdecznemi okrzykami „Eljen".

Homburg 11 września. Król Humbert z żoną odjechał wczoraj z powrotem do Włoch

Paryż 11 września. Przybył tu wczoraj król serbski, a dziś udaje się do Biarritz.

Homburg 11 września. Na wczorajszym obiedzie pożegnalnym danym dla królestwa włoskich, jeszcze raz wymienili obaj monarchowie zapewnienia jak najserdeczniejszej przyjaźni i czci. Król Humbert wzniósł toast na cześć okrytej sławą armii niemieckiej, a cesarz Wilhelm na cześć walecznej armii włoskiej.

Hohenstadt 11 września. Dotychczas nie jest wyjaśniony powód wczorajszej katastrofy w przędzalni Wilhelma Brssa i Synów. (Patrz Kronikę. *Przyp. Red.*) Nieprawdopodobnem jest, aby wywołała ją zbrodnicza ręka. Możliwe natomiast, chociaż także nieprawdopodobne jest to, że kocioł był popsuty. Ruch w fabryce zatrzymano, jest jednak nadzieja, że niebawem będzie przywrócony. Fabryka ta zatrudnia 1050 robotników.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 10 września. K. hr. Komarnicki z Rosyi. J. Schlenker z Amsterdamu. Dr. T. Niementowski z żoną z Zbaraża. Dr. K. Kirchmayer i dr. Radecki z Krakowa. M. Garvey z Gorlic. Edward Horzowski i S. Unreich z Wiednia. Henryk Zucker z Berlina. Z. Askenazy z Opawy. A. Ziemięcka z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 września. L. Cieński z Okna. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Rakowski z Hermanowic. R. Vadass z Pesztu. J. Alker z Brzeżan. G. Mac Intosh z Stryja.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 września. Dr. J. Walewski z Nossowa. Wł. Angermann z Jasła. C. Kierska z Poznania. R. Bergmann i H. Virag z Wiednia. A. Bartel z Gablonz. Dr. A. Langer, dr. W. Landesberg i T. Osławski z Tarnopola. Dr. J. Pressen z Milatyna. A. Tomżyński z Krasiczyna. L. Oppenheimer z Saaz.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 11 września. K. Cowlerowie z Odessy. Inżynier P. Klinger z Wiednia. P. Mosiewicz z Płochowa. Fr. Jaruntowski z Twierdzy. J. Dworak z Uśmierza. J. Woś z Błażowa. Z. Skałka z Rożniatowa. J. Grünwald z Władypola. E. v. Tepser i H. Fischer z Rawy ruskiej. O. Lang v. Waldthurm i N. Maciołek z Brodów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 11 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 — do 288.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110.80 do 111.—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.4 do 98.10. 4 proc. los. w 56 lat 97.10 do 97.80.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·30 do 101.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.70 do 98.40, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 1.27·10 do 1.28·10 100 marek niemieckich 58.50 do 58.90.

Wiedeń 10 września. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 364.00, węgierskie akcye kredytowe 394·50, anglobanku 164.50, bankvereiny 256.00, unionbanku 298.00, laenderbanku 234.00, staatsbahny 346.25, lombardy 86.75, elbethale 257.00, akcye tytoniowe 159.00, rima 263.00, alpiny 135.80, renta majowa 102.30, renta koronowa węgierska 99.85, losy tureckie 64.80, marki 58.75, ruble 127.05.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — **Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej.** — **Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.**